



Hutniczy Złaz Górski w Beskidzie Śląskim

22-30.06.2019 r.



Miejsca na Hutniczy Złaz Górski w Szczyrku rozeszły się jak świeże bułeczki – 54 członków i sympatyków Koła spędziło w Beskidzie Śląskim wspaniały tydzień. Jak przystało na Rok Młodych w PTTK – 18 uczestników, to dzieci i młodzież!!! Organizatorzy: Wioletta Wanat i Romuald Polowy zamówili pogodę jak marzenie, która z wyjątkiem ulewy na przywitaniu, pozwoliła zrealizować cały program – siedem zaplanowanych wycieczek; w większym lub mniejszym słońcu. Oczy wszystkich uczestników złazu cieszył widok z okna – Skrzyczne w całej okazałości; w końcu nazwa naszej bazy noclegowej „OW Panorama” zobowiązywała. Mimo, iż najwyższe szczyty Beskidu Śląskiego nie należą do olbrzymów, to suma podejść na niektórych wycieczkach była oszałamiająca – kto chciał mógł skorzystać i z samego Szczyrku ruszyć na Skrzyczne (1257 m n.p.m.), z Kamesznicy Złatnej na Baranią Górę (1220 m n.p.m.), czy z przeł. Karkoszczonki na Klimczok (1117 m n.p.m.) i Szyndzielnię



(1002 m n.p.m.). Podczas naszej pierwszej wycieczki, na Stożek, mieliśmy okazję uczestniczyć w czwartym akcie kolarskiej opery – Beskidy MTB Trophy. Choć mijanie się na szlaku górskim z pędzącymi na dwukołowych mustangach zawodnikami nie należy do przyjemnych i łatwych, było ono niewątpliwą atrakcją zwłaszcza dla młodszych uczestników.

Szczególnej uwagi wymaga przygotowana przeze mnie wtorkowa wycieczka – w największy upał wybraliśmy się na zwiedzanie Trójwsi Beskidzkiej. Składają się na nią jedne z najmłodszych miejscowości regionu: Istebna, Jaworzynka, Koniaków. Jeden dzień na tyle atrakcji, które mają one do zaoferowania, to stanowczo za mało. Było więc to tylko muśnięcie, myślę, że na długo pozostające w pamięci. Zaczęliśmy od przetr. Kubalonka – obejrzelśmy z zewnątrz pochodzący z XVIII wieku mały, drewniany kościółek pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, stamtąd udaliśmy się do Izby Pamięci Jerzego Kukuczki. Pani Cecylia Kukuczka – żona naszego wyjątkowego himalaisty opowiadała tak ciekawie i wzruszająco, że można by tam było zostać na dłużej. Liczba pamiątek oszałamiająca, niekończące się opowieści o kolejnych wyprawach ... Z Istebnej udaliśmy się do Jaworzynki na trójstyk granic Polski, Czech i Słowacji. Po bardzo krótkich wizytach



u naszych południowych sąsiadów pojechalśmy do Koniakowa popodziwiać koronkową robotę w muzeum – Izbie Pamięci Marii Gwarek. W środę rano też zaczęliśmy od kontaktu z kulturą – w Fałatówce mogliśmy obejrzeć prace malarza Juliusza Fałata oraz liczne pamiątki po nim. Czwartkowa wycieczka, oprócz atrakcji w postaci najwyższego szczytu – Skrzycznego, przyniosła



sporo malinowych niespodzianek: Malinowską Skałę, Malinowską Przełęcz, Przełęcz pod Malinowem, Grzbiet Malinowskiej Skały, Jaskinię Malinowską, Malinów. Niestety malin brak, za to widoki, nad i pod ziemią warte uwagi.



Drugi rok z rzędu, dzięki uprzejmości naszego lokalnego wydawnictwa G3, uczestnicy zjazdu mieli możliwość wieczorami pograć w Speed Cups, Otello, Klask, czy Bonk. W czwartkowy wieczór każdy, kto tylko miał odwagę, mógł przystąpić do rozgrywek w Speed Cups Maxi. Zgłosiło się osiem dwuosobowych drużyn. Zacięta rywalizacja, emocje sięgające zenitu zagwarantowały sporą zabawę, również widzom. A po rozgrywkach – na wyciszenie emocji – duzi i mali rysowali wspomnienia ze szlaków.



Sobotnie, pożegnalne ognisko poprzedzone było wręczeniem otrzymanych od sponsora – Hurtowni Zabawek MKW upominków dla młodych za aktywność górską. Wyróżnienia otrzymali także uczestnicy rozgrywek Speed Cups Maxi. Również zapowiadany konkurs krajoznawczy o Beskidzie Śląskim, mimo strachu i początkowego oporu przed wzięciem w nim udziału, odbył się w przyjemnej atmosferze. Kiedy ogniska już dogasał blask ciągle było słychać dźwięki gitary, na której grała Wanda Gruszczyńska. Rano, po zapakowaniu bagaży do autokaru, tradycyjnie, wspólne zdjęcie przed obiektem, który nas gościł i ruszyliśmy



w drogę powrotną. Skorzystaliśmy z okazji i wstąpiliśmy do „Małego Wiednia”, czyli Bielska-Białej. Po urokliwych uliczkach, opowiadając o rewitalizacji starówki, oprowadzili nas Ula i Hubert Rybkowscy. Każdy mógł dotknąć i zrobić sobie zdjęcie z Bolkiem i Lolkiem oraz Reksiem. Do Konina bezpiecznie dowiózł nas autokarem z logo „FILIPOWSKI” przesympatyczny kierowca Krzysztof. Nie pierwszy raz przekonaliśmy się, że na jego pokładzie można dotrzeć w miejsca z pozoru niedostępne.



Zdjęcia: Wanda Gruszczyńska, Jolanta Kraska,
Roman Kwaśniewski, Wioletta Wanat.

Tekst: Wioletta Wanat, która z przyjemnością organizowała całe to zamieszanie.